Nr. 293 | Kraków, czwartek 22 grudnia 1910 | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Kto kłamie?

W dyskusyi drożyźnianej austryackiej Izby posłów oświadczył minister handlu dr Weiskirchner na posiedzeniu z 30 listopada, że rząd austryacki za zgodą rządu węgierskiego dał pozwolenie na przywóz 10.000 tonn mięsa argentyńskiego. Odpowiedź ta nastąpiła wskutek podniesionego przez posłów tow. Reumana i p. dra Lechera zarzutu, że rząd austryacki wogóle nie potrzebuje zezwolenia Węgier na przywóz zagranicznego mięsa, gdyż ugoda cłowa mówi tylko o przywozie bydła, co do którego ze względów weterynaryjnych oba rządy muszą zgodnie postępować. Dr Weiskirchner wyraźnie oświadczył, że na podstawie pisemnych i ustnych układów z rządem węgierskim import 10 000 tonn jest dozwolony. Gdy mu zarzucono, że węgierski minister handlu Hieronymi zaprzeczył, jakoby zgodził się na import w tej wysokości, nazwał to dr Weiskirchner nieporozumieniem i obstawał przy swem twierdzeniu.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego w dyskusyi nad traktatem handlowym z Serbią zabrał głos minister rolnictwa hr. Serenyi i oświadczył, że zgodnie z ministrem handlu stwierdza, że rząd węgierski zgodził się na import tylko 2000 tonn mięsa argentyńskiego, a na zapytanie posła Polonyi'ego, jakie ma zamiary na przyszłość, minister odpowiedział, że nie ma zamiaru zgodzić się na większy import.

Stoimy więc wobec dwóch jaskrawych sprzeczności: dr Weiskirchner zapewnia, że ma zgodę Węgrów na **10.000** tonn, zaś hr. Serenyi zapewnia, że dał zezwolenie tylko na **2000** tonn. Który więc z obu ministrów kłamie i co dr Weiskirchner zamierza uczynić, aby dotrzymać swego zobowiązania danego z trybuny parlamentarnej, że do kwietnia 1911 ludność Austryi otrzyma 10.000 tonn mięsa argentyńskiego? Zdaje się, że wobec decydującego oświadczenia hr. Serenyi'ego o „nieporozumieniu“ nie może być mowy; po prostu albo dr Weiskirchner, albo hr. Serenyi mówi nieprawdę i dlatego słusznie mamy prawo domagać się wyjaśnienia.

Zachodzi tu jednak jeszcze jedna kwestya. Jak wiadomo, Izba posłów uchwaliła wniosek Stölzla, domagający się nieograniczonego dowozu mięsa zamorskiego. Jak zamierza rząd spełnić tę uchwałę parlamentu, jeżeli — jak wyżej słyszeliśmy — rząd węgierski nie ma zamiaru zgodzić się na większą ilość ponad 2000 ton? Wprawdzie parlament odrzucił wniosek posła tow. Davida przeciw jakiejkolwiek ingerencyi rządu węgierskiego na tę sprawę, ale mimo to kwestya, choćby wobec uchwały o nieograniczonym dowozie, jest jasną, t. j. że parlament nie uznał dyktatury Węgrów, względnie nie czuł się skrępowany tajną z Węgrami umową.

Sprawa ta wobec rosnącej ciągle drożyzny mięsa jest pierwszorzędnej wagi i dlatego ludność nalega o natychmiastową odpowiedź: kto z obu ministrów mówi prawdę i czy rzeczywiście Austrya musi na rozkaz Węgrów zadowolić się ochłapem 2000 ton? Odpowiedź musi być daną tem prędzej, ileże transporty mięsa argentyńskiego są już w drodze i zachodzi niebezpieczeństwo powtórzenia się zajścia z czasów Körbera, że okręty z mięsem będą musiały wrócić się z Tryestu.

Charakterystyczny obrazek z policyi rosyjskiej.

Policya rosyjska ma ustaloną opinię, iż uprawia łapownictwo, szantaże, osłania opłacających się jej bandytów, a od czasu do czasu i sama trudni się bandytyzmem. Tak bywa w centrach bardziej kulturalnych. Na dalekim wschodzie bywa gorzej jeszcze, jak o tem świadczy list z Błagowieszczeńska, drukowany w „Rieczy“.

Korespondent „Rieczy“ konstatuje, iż na czele wydziału śledczego tamtejszej policyi stoi niejaki Jermakow, niegdyś podoficer żandarmski, który sobie dobrał następujący personal agentów z pośród ludzi, którzy za przestępstwa kryminalne odbywali ciężkie roboty: Rokitskiego, który w roku 1908 ukończył 15 letni termin w katordze, Piotra Iwanowa (12 lat katorgi, skończone w r. 1905), Szaszaszwilego (4 lata katorgi, które upłynęły mu w r. 1909), wkońcu Dudnikowa i Pronenkę, z których pierwszy miał 12, a drugi 10 lat katorgi. Są to wszystko ludzie, którzy po ukończeniu kary zaliczani są do kategoryi zesłańców i pozbawieni praw — mimo to „urzędują“ w Błagowieszczeńsku i przed sądem świadczą, jako funkcyonaryusze policyjni.

Rozumie się, iż ludzie, którzy w przeszłości dopuszczali się ciężkich przestępstw mimo grożących im skutków karnych, gdy znaleźli się na stanowisku uprzywilejowanem, jako „stróże bezpieczeństwa“ rozpoczęli niczem nie krępowany rozbój. „Riecz“ cytuje cały szereg wypadków, gdzie wyżej wymienieni agenci, lub ich koledzy, którzy jeszcze katorgi nie zaznali (jak Korabowicz, Dziewiałtowski), dopuszczali się grabieży na spokojnych mieszkańcach.

Szef tej bandy opryszków, Jermakow, rozumie się, nie chciał wierzyć, ażeby jego pupile, choć poszkodowani ich rozpoznawali, mogli byli dopuścić się danej kradzieży lub rozboju. W jednym przypadku przetrzymał on 4 niewinnych ludzi przez 9 miesięcy w więzieniu, pod pretekstem, iż jego podejrzenie na nich pada.

Ale najbezczelniej postąpił ów Jermakow z naczelnikiem Michajłowskiego oddziału pocztowego, niejakim Nowgorodcewem. W r. 1909 na ów urząd próbowali niewyśledzeni sprawcy dokonać napadu, Nowgorodcew jednak odparł napad, strzelając z rewolweru, przyczem atoli sam został dość ciężko ranny. — W roku bieżącym ponowiono napad, przyczem napastnicy, którzy się tym razem obłowili 26.000 rubli, wrzucili N. do wielkiej skrzyni, gdzie przechowywane bywają przesyłki pocztowe, i zamknęli go w niej.

Jermakow i wydelegowany do śledztwa sędzia pokoju Kucharenko aresztowali Nowgorodcewa i służącego pocztowego, mimo braku wszelkich poszlak; obydwaj siedzą już w więzieniu piąty miesiąc. Traf zdarzył, iż w więzieniu znalazł się z powodu innej sprawki niejaki Szustow, w którym Nowgorodcew rozpoznał jednego z uczestników pierwszego napadu i wskazał go sędziemu śledczemu. Przed sędzią Szustow przyznał się do napadu i wymienił swych wspólników, w których liczbie był i agent policyjny Dudnikow. Ten ostatni został widocznie wczas ostrzeżony i ulotnił się z Błagowieszczeńska.

Galerya chrześcijańsko-społecznych defraudantów.

W „chrześcijańskiej“ organizacyi istnieją dwa sposoby nabywania pieniędzy. Wysoko postawione osobistości, jak posłowie i ekscelencye hołdują zasadzie: „Bóg bierz“. Dzięki swemu stanowisku potrafią przeprowadzać operacye finansowe, na których porobili już sobie olbrzymie majątki i nie potrzebują się uciekać do defraudacyi. Drudzy, mniejsi „chrześcijanie“ nie posiadają wpływów, któreby im umożliwiały tak łatwo robienie majątków, więc ci hołdują zasadzie: „Co ukradniesz, to twoje“.

Mniej więcej w czasie, kiedy puścili w świat listę „czerwonych“ defraudacyj, które od początku do końca zostały zmyślone, odkryli w swoim własnym obozie cały szereg kradzieży; i to nie w różnych miejscowościach Austryi, lecz w jednym Związku dozorców kamienicznych w Wiedniu skradło kilku „chrześcijan“ kilka tysięcy koron, pochodzących z wkładek członkowskich.

Czytamy w ich „chrześcijańskim“ organie, w wiedeńskiej „Gazecie dozorców domów i portyerów“, następujące rzeczy w artykule pod tytułem „Nadzwyczaj ważne uchwały wydziału związku z 30 października“:

Jak już donieśliśmy w 9 numerze z 1 października 1910, złożył przewodniczący związku na posiedzeniu wydziału 22/9 1910 z działalności związku i przyrostu członków w pierwszem półroczu wyczerpujące sprawozdanie, na podstawie którego sprawozdawca dowiódł niezbicie, że nie mniej jak 5917 kor. wkładek członków z okręgu I—XX nie zapłacono, z czego według jego badania co najmniej 3000 koron znajduje się w rękach kierowników stacyj płatniczych i te zostały obrócone na własny użytek.

Na podstawie tego własnego doświadczenia wezwał referent wydział i radzę nadzorczą, aby się postarały zrobić z tem porządek i wprowadzić kontrolę, którąby dozorowała nietylko kierownictwo zarządu, lecz także kierowników stacyj płatniczych, w przeciwnym razie będzie zmuszony zrzucić z siebie za to wszelką odpowiedzialność.

Wskutek tego energicznego wystąpienia wydział zarządu, składający się z 10 kierowników stacyj płatniczych i 11 innych członków, powziął uchwałę, aby zażądać od kierowników kart płatniczych, wydanych im do inkasowania wkładek i łatwiejszego przeglądu członków, celem porównania ich z księgami sekretaryatu.

To porównanie kart płatniczych z księgami wykryło niewątpliwy fakt, że wielu kierowników stacyj płatniczych nadużyło pokładanego w nich zaufania i pobrane wkładki od członków oraz pieniądze na fundusz muzyczny dla siebie obróciło. Chociaż kontrola, przedsięwzięta przez sekretaryat związku, z powodu nawału pracy i braku czasu nie została jeszcze całkowicie przeprowadzona, to musimy z największem ubolewaniem stwierdzić, że oprócz stacyi płatniczej w XVI okręgu, która już w sierpniu i we wrześniu 1910 nie zapłaciła z. pobranych od członków wkładek i koron na fundusz muzyczny 1380 koron 10 hal., wykazała kontrola w stacyi płatniczej V (Jan Rauer) brak 70 koron 16 hal., w stacyi płatniczej XIII (Alojzy Bunzel) brak 198 koron 65 hal., w stacyi płatniczej XIV (Franc. Feldkirchner) brak 305 koron 40 hal., w stacyi płatniczej XVII (Józef Kreuz) brak 384 koron 63 hal. — razem 2349 kor. 44 hal.

Niektórzy kierownicy stacyj płatniczych przyznają spokojnie, że związkowych pieniędzy nie oddali, lecz są przytem na tyle bezczelni, że twierdzą, iż pieniędzy tych nie zużyli na własne cele, lecz dla swoich rodzin. A najlepsze jest to, że ci znajdują poparcie wśród swoich kolegów, którzy żądają, aby ich nadal pozostawiono w wypełnianiu ich funkcyj, nie zastanawiając się nad tem, że członkowie mają prawo do tego, aby ich nie okradano.

Całkiem inaczej i zupełnie prawnie zapatrywało się na to kierownictwo związku, które z tymi panami spisało protokół, na podstawie którego każdy z nich złożył za-

---

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

39)

Musiał więc ustąpić. Ukarany towarzysz wrócił z karceru, o czem sam zawiadomił współwięźniów. Pawilon zaległa znów cisza, przerywana tylko ożywionem pukaniem.

Ale władza nie mogła puścić bezkarnie zwycięstwa buntowników. Trzeba było zapobiedz podobnym ekscesom na przyszłość.

Następnego wieczoru na kurytarzach powstał niezwykły hałas. Odmykano i zamykano z trzaskiem niektóre cele; przez wybity otwór nad drzwiami słychać było liczne kroki, brzęk ostróg i przyciszone szepty. Stadnicki czekał na zaczęcie alarmu, trzymając w ręku wyjęte z ramy okno; był prawie pewny, że powtórzą się petersburskie zajścia z czasów Plewego. Nikt jednak nie krzyczał i nie wzywał pomocy. Dopiero po upływie godziny zdaleka, jakby z ulicy, rozległo się głośne wołanie:

— Towarzysze! Wywożą nas gdzieś! Niech żyje rewolucya!

Cichy dotąd pawilon zatrząsł się cały ogromnym krzykiem:

— Niech żyje! Do widzenia!

Ktoś zaintonował refren „Czerwonego sztandaru“. W ślad za ciężkim turkotem oddalających się wozów biegł dziwnie zgodny i czysty śpiew bojowej pieśni:

nasz sztandar płynie ponad trony,
niesie on zemsty grom, ludu gniew...
. . . .

Po dwukrotnem prześpiewaniu zwrotki ucichli wszyscy i głuchy, martwy spokój powrócił. Tylko różnotonne pukania w pawilonie, rzadsze niż dawniej, i brzęk kajdan katorżników, układających się do snu w sąsiednim gmachu, ożywiały cmentarne mury więzienia.

Stadnicki próbował, mimo poprzedniego postanowienia, nawiązać rozmowę z sąsiadem, ale napróżno. Odpowiadał mu tylko z dołu zlekka przestraszony endek. Na drugi dzień, wracając ze spaceru, zauważył, że drzwi celi 39 są otwarte. Porębskiego wywieziono wraz z innymi.

Zaczęły się znów wlec długie i bezbarwne dni i tygodnie. Stadnicki zagłębił się w czytanie i robienie naukowych notatek, nie przestając jednocześnie rozmawiać wieczorami z endekiem i nowo przybyłym na miejsce Porębskiego anarchistą z Białegostoku, aresztowanym w Zagłębiu. W początkach października prokurator oświadczył mu, że wkrótce zostanie przewieziony na sąd do Warszawy. Tymczasem zaszedł drobny fakt, który jednak dał dużo do myślenia mieszkańcom pawilonu.

Przez często otwierane okna słychać było z pobliskiej stacyi kolejowej gwizd kursujących lokomotyw. Zwłaszcza jedna, widocznie pełniąca służbę wekslową, miała tak oryginalny głos, że wszyscy więźniowie znali ją doskonale. Dowcipny maszynista wprost grał jakieś melodye o całej gamie tonów. Pewnego dnia wesoła lokomotywa nie odezwała się wcale, nie słychać było również żadnych innych gwizdków przez całą następną noc.

Jak iskra elektryczna przebiegły przez mury pawilonu radosne słowa:

— Strejk powszcehny!

Ale żadnej wieści, żadnych szczegółów znikąd nie można było dostać. Pawilon był zapełniony, nowych więźniów umieszczano w innych budynkach; stosunki z władzą nie uległy zmianie, chyba na gorsze.

Pierwszego listopada, wychodząc około południa na przechadzkę, Stadnicki ujrzał przed bramą więzienia całą rotę żołnierzy wraz z oficerami. Na obszernem podwórzu przed kancelaryą uszykowano ich frontem do zamkniętych wrót. Wypchane patrontasze żołnierskie i rzadkie miny oficerów wskazywały, że oddział sprowadzony jest nietylko na pokaz. Pachło jakąś zasadzką na tłum, który miał przyjść demonstrować pod więzieniem. Podobny spryt „wojenny“ nieraz stosowano w Warszawie.

Przechodząc obok grupy oficerów, rozmawiających z naczelnikiem więzienia, Stadnicki zawołał szyderczo:

— Myśliwi! Polowanie na ludzi...

— D-da, myśliwi — niepewnym głosem odparł kapitan, poczem cała zacna kompania „naczalstwa“ zaczęła się śmiać trochę nerwowo.

Dnia tego Stadnickiemu wypadł spacer na kobiecem podwórzu, tuż pod oknami pawilonu. Wszystkie okna były jak na złość zamknięte i nie mógł nawet, choćby ukradkiem, porozumieć się z towarzyszami, aby za wszelką cenę starali się ostrzedz podchodzący prawdopodobnie tłum demonstrantów, że w więzieniu ukryte jest wojsko. Krzyknął raz i drugi, ale bezskutecznie. Tysiące projektów zdemaskowania zasadzki cisnęło się mu do głowy, ale żaden z nich nie był wykonalny. A działać trzeba było natychmiast, każda minuta groziła katastrofą...

Nagle stanął jak wryty. Zapóźno...

Z drugiej strony pawilonu, od ulicy, buchnął potężny śpiew Czerwonego... Oto za chwilę szeroko otworzą się wrota więzienne i setki kul rozniosą śmierć wśród ludu... Za chwilę nad kałużami krwi bratniej tryumfować będzie ciemny żołdak najeźdźcy... Za chwilę...

— Co panu jest? Może podać wody? — rozległ się obok Stadnickiego głos strażnika.

Mimo obawy o zdrowie więźnia, który rzeczywiście był blady, jak trup, troskliwy cerber uśmiechał się radośnie. W Stadnickim zawrzało oburzenie.

— Nie śmiej się pan! — krzyknął — tam zaraz ludzie umierać będą... kobiety, dzieci... może pańskie nawet.

Strażnik spoważniał.

pewnienie, że sprzeniewierzone pieniądze związkowe w przeciągu 6 miesięcy zwróci, w przeciwnym razie zostanie wniesione doniesienie. I rzeczywiście zapłacono dotychczas około 800 K.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu wydziału 30/10 1910 powzięto uchwałę, że od 1 listopada b. r. zostaną okręgi I—XX podzielone i inkasowanie wkładek będzie się odbywało przez osobno do tego ustanowionych kasyerów. Każdy będzie miał przydzielone 5 okręgów i musi złożyć kaucyę tysiąc koron. Za spełnianie tej czynności otrzymują 12% prowizyi od wypłaconych wkładek i koron na fundusz muzyczny, co zapewni im pokaźny dochód roczny, a związek będzie to kosztowało o 1600 koron taniej, niż utrzymanie kierowników stacyj płatniczych, którzy pobierali 15% prowizyi od wypłaconych wkładek.

Że przez tę zmianę pozbawiono wcale znacznego dochodu ludzi także uczciwych, którzy wobec członków i kierownictwa związku spełniali sumiennie swoje obowiązki, to jest wprawdzie przykre, ale zmienić się nie da, gdyż każda zmiana systemu wymaga ofiar. Boże daj, aby to były ostatnie ofiary i aby wyznawcy „Boga-bierz“, jak najrychlej zniknęli“.

Pobożnem życzeniem: „Daj Boże“ domagają się wiedeńscy „chrześcijanie“, aby Bóg wytracił złodziei i zmienił system, który oni sami do swoich rządów wprowadzili. Zdaje się, że zamiast powierzać tę funkcyę Bogu, zrobią lepiej, gdy sami przestaną się modlić do „Boga-bierz“ i swoim własnym przykładem umoralnią członków. Obłuda i fałsz „chrześcijańskich“ wodzów doprowadziły do tego, że ich funkcyonaryusze biorą udział w procesyach i modlą się tylko o to, aby „Daj Boże“ jak najwięcej dało się ukraść.

Że w jednym związku równocześnie tylu funkcyonaryuszy tak wielką kwotę sprzeniewierzyło, a są to ludzie, którzy pobierali 15% prowizyi i mieli wcale pokaźne dochody, to jest dowodem, że kradzieże u „chrześcijan“ nie są powodowane jakimiś nieszczęśliwymi wypadkami, lecz stały się systemem na wzór rosyjski. Przykładem dla nich są ich przywódcy w górze, pobierający sute pensye i prowizye bez żadnych skrupułów. W ten sposób partya „chrześcijańska“ staje się zbiorowiskiem łajdaków, którzy tam dorabiają się majątku, gdyż wiedzą, że to tylko tam jest możliwe. I bezkarnie wywiesili „chrześcijańską“ dewizę: „Co ukradniesz, to twoje“.

Tacy ludzie mają odwagę nazywać się „chrześcijanami“, — tacy ludzie mają bezczelność odsądzać socyalistów od czci i wiary, — tacy ludzie ośmielają się głosić, że oni jedynymi obrońcami Chrystusowej wiary przed różnymi socyalistami i masonami, — ci ludzie odważają się puszczać w świat zmyśloną listę „czerwonych“ defraudantów!

— Niech się pan nie obawia — odrzekł spiesznie, oglądając się, czy kto nie podsłuchuje. — Wczoraj wieczorem przyszły telegramy, konstytucya, wolność i panów puszczą... Od rana tak chodzą z chorągwiami, nikt nie ma prawa teraz zabronić...

— Czy pan nie kłamie?

— Zobaczycie, towarzyszu — poufale szepnął świeżo upieczony rewolucyonista — o, już są pod więzieniem, a wojsko cicho siedzi.

Trudno wyrazić, co działo się w duszy Witolda, gdy przekonał się wreszcie, że strażnik mówi prawdę. Jeśli kto walczył podziemnie i długo z śmiertelnym wrogiem ludu, jeśli wkońcu zobaczył go rozciągniętym bezsilnie na ziemi, dotąd zraszanej ofiarną krwią — ten tylko odczuć może radość więźnia, słyszącego z poza murów kazamaty zwycięski i swobodny śpiew ukochanej pieśni...

Na słońce, na złoty dzień patrzą oczy, przywykłe od kolebki do ciemni piwnicznej. Z bezmierną rozkoszą prostują się ręce strudzone, przeżarte ogniwami łańcucha. Piersi tłumiące dotąd w cichy szept głos krzywdy i nienawiści wybuchają potężnym, radosnym krzykiem tryumfu... Zwycięstwo! Zwycięstwo!

Śpiew za murami ucichł. Ktoś mówi o upadku rządu, o republice...

Ale Stadnicki nie starał się zrozumieć urywków przemowy nieznanego towarzysza, dających się słyszeć z ulicy. Zebranymi na podwórzu kamykami zaczął bombardować zamknięte okna pawilonu, wołając głośno:

— Do okien, towarzysze! Niech żyje rewolucya!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Izba panów.

Wiedeń, 21 grudnia.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby panów, na którem po przemówieniu prezydenta ministrów bar. Bienertha uchwalono prowizoryum budżetowe, reformę regulaminu Izby posłów, tudzież przedłożenie o akcyzie krakowskiej we wszystkich trzech czytaniach.

Ustawę o zakazie nocnej pracy kobiet odesłano napowrót do komisyi.

Z literatury i sztuki.

„Promień“. Zeszyt podwójny (10 i 11) „Promienia“, pisma kształcącej się młodzieży polskiej za listopad i grudzień opuścił prasę. Zeszyt ten zawiera treść następującą: R. W. powstańczą rocznicę. Jul-est Bolesław Limanowski. A. Lux. Deklaracye niepodległościowe. K. M. Marya Konopnicka. Er. Wykształcenie organizacyjne. R. S. Stan bojkotu szkoły średniej rosyjskiej. Recenzye. Korespondencye. Kronika.

Prenumerata z przesyłką pocztową rocznie 2 K 80 h, półrocznie 1 K 40 h, ćwierćrocznie 70 h. Zeszyt mniejszy kosztuje pojedynczo 30 h. Zamówienia i prenumeratę przyjmuje administracya „Promienia“ na ręce tow. Juliana Huberta Lwów, ul. Wojciecha 8

Tow „Sztuka“ na walnem zgromadzeniu odbytem d. 9 b. m. wybrało wydział na rok 1910/11. w skład którego weszli: prezes: prof. Józef Mehoffer, wiceprezes: prof. Wojciech Weiss. sekretarz: Józef Czajkowski, zast. sekretarza: Stanisław Podgórski, skarbnik: Stanisław Kamocki.

KRONIKA.

Kraków, 21 grudnia.

„Chantecler“ — połykacz jaj, a sodalicya. W krytyce „Mej Baby“ i jej piewcy — ks. Hozakowski, którego cytowaliśmy wczoraj, z przekąsem zaznacza, iż autor poronionego studyum naprzekór „babie“ popisywał się łykaniem surowych jaj w godzinie, kiedy powinien był powstrzymywać się od jadła ze względu na mszę ranną... Dla laików, rozumie się, jest to szczegół drobiazgowy, na który nawet nie zwróciliby uwagi.

Inna rzecz — dla zelantów, a już osobliwie dla sodalisów, którzy, jak „Czas“ zaręcza, przepędzają jakoby nawet noce na „adoracyi najświętszego sakramentu“... Dla nich takie brawowanie ks. Zimmermanna musi być czemś wysoce gorszącem... Bo, jeżeliby nawet ów „chantecler“ w ten sposób chciał sobie poprawiać głos do śpiewu liturgicznego — to i taka pogoń za efektem — nie usprawiedliwiałaby profanowania komunii mszalnej...

Uwagi ks. Hozakowskiego są zapewne niemiłą niespodzianką i dla „Polonii“, która dotąd w walce o uczoność p. Zimmermanna powoływała się na autorytet aż kilku proboszczów i kilkudziesięciu parafian z mniej coprawda znanych „centrów umysłowych“ Galicyi.

Dla pp. tych, uprawiających wogóle lojalizm wobec ciała profesorskiego, niemile zabrzmi potępienie przez ks. H. ich faworyta za przedrwiwanie w druku — profesora, o którym ów ks. H. odzywa się jako o człowieku dużej wiedzy i pracowitości.

Nowiny krakowskie.

Proces prasowy. Przed trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczyć będzie nadradca Jasiewicz, odbędzie się 3 lutego 1911 rozprawa przeciw pp. Rudolfowi Starzewskiemu, redaktorowi „Czasu“, i Maryanowi Dąbrowskiemu, byłemu redaktorowi „Głosu narodu“, których oskarża Aleksander Borkowski, redaktor „Diła“ (organ ruskiej partyi narodowo-demokratycznej we Lwowie), o obrazę czci. Przedmiotem oskarżenia są znane „rewelacye“ szpiega pruskiego Rakowskiego, ogłoszone w „Kuryerze warszawskim“, w których zarzucono „Diłu“, że bierze pieniądze od rządu pruskiego i że wogóle Rusini są na żołdzie pruskim.

Budżet miasta Podgórza na rok 1911. W poniedziałek 19 grudnia rozpoczęła podgórska Rada miejska dyskusyę budżetową.

Dochody preliminowane są na 425 534 K 79 h (wobec 391 770 K w r. 1910); wydatki na 444 131 K 65 h (wobec 408 205 K 63 h w r. 1910).

Dochody gminy płyną z 1) domów 11.856 K; 2) hali targowej i chłodni 18 900 K; 3) gruntów i placów 20.824 K; 4) przedsiębiorstw (głównie z wapiennika miejskiego) 104.949 K 60 h; 5) z zaprzęgów 8000 K; 6) praw i przywilejów 164.235 K 19 h (w tem dochód z alkoholu 153.010 K 19 h; 7) opłat gminnych 44.300 K (w tem dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa przynosi 40 500 K); 8) odsetek od kapitałów 19 072 K; 9) nadzwyczajne dochody przynieść mają 33.398 K.

Wydatki wykazują 71.409·94 K na opłacenie magistratu i na policyę 32 931 K; na straż pożarną 38 177 50 K; wydatki policyjno-zdrowotne 9731 koron; dobroczynne 13.800 K; spłata długów i pobór podatków pochłaniają 302 227 90 K; na brukowanie i utrzymanie ulic 28 872; na szkoły 39 300 K; mniej ważne wydatki pomijamy.

Budżet uchwalony przez komisyę budżetową przewiduje w wydatkach zwiększoną płacę burmistrza (z 4000 K na 6000 K i dodatek osobisty 2000 K), wprowadza rubrykę „na zwalczanie gruźlicy“ 500 K; stypendyum Słowackiego (200 K); subwencyę dla uczelni popołudniowej dla dzieci szkolnych 100 K, subwencyę dla Towarzystwa Domu Robotniczego 400 K; dla Uniwersytetu Ludowego 100 K; dla Bratniej pomocy w Zakopanem 100 K; oprócz subwencyj dla szeregu Towarzystw dobroczynnych dotąd stale subwencyonowanych; na korpusy wakacyjne 500 K.

Deficyt budżetowy w kwocie 18.596 K 86 h ma być pokryty 10% dodatkiem do podatków, tak jak w roku ubiegłym.

Komisya budżetowa uchwaliła między innymi następujące wnioski tow. dra Bobrowskiego: 1) w sprawie reorganizacyi magistratu, 2) w sprawie budowy domu mieszkalnego dla robotników miejskich, 3) w sprawie utworzenia posady drugiego lekarza miejskiego, 4) w sprawie rewizyi pragmatyki dla urzędników i sług miejskich, 5) w sprawie czasu służby policyantów miejskich z zastrzeżeniem, iż bez przerwy powinni oni mieć wolnych conajmniej 9 godzin na dobę (dotąd było 6 godzin!) i 6) w sprawie objęcia przez gminę wywozu popiołu i śmieci z domów. Nadto wezwała komisya magistrat, by dał inicyatywę do założenia towarzystwa budowy tanich mieszkań.

Żołnierze hulają. Wczoraj o godz. 7 wieczorem na Półwsiu Zwierzynieckiem napadł jakiś żołnierz na Jana Wadowskiego i bagnetem zadał mu poważną ranę w głowę. Żołnierza przytrzymano i odprowadzono na odwach.

III. konkurs wystaw sklepowych, rozpisany przez towarzystwo upiększenia miasta Krakowa, rozstrzygany będzie przez jury w d. 22 b. m., w którym to dniu odbędzie się przegląd wystaw, zgłoszonych do konkursu. Właściciele firm, zamierzający wziąć w nim udział, proszeni są o nadsyłanie zgłoszeń do tegoż dnia włącznie pod adresem towarzystwa (pl. Biskupi 5).

Krajowe owoce. Jabłka są najważniejszym owocem w porze świątecznej, więc przy ich kupnie pamiętać należy o krajowej produkcyi. Po co kupować obcy towar, gdy nasze jabłonie rodzą pierwszorzędny owoc? Na co nam Tyrol, Styrya, kiedy mamy własną renetę kanadyjską, renetę złotą blenheimską, jedwabki (Seidenstecher), renetę kaselską, Ribstona i wiele innych, które w różnej jakości na miejscu dostać możemy. Są to owoce z okolic Jasła i Krosna, z Łącka, z Wielickiego i Brzeskiego. Komitet eksportu owoców postawił sobie za zadanie do 30 b. m. zapoznać szeroki ogół z temi odmianami, aby nasi kupcy owoców mogli się w nie zaopatrzyć, a konsumenci mogli wymagać krajowego owocu, zaś firma „Pług“ podjęła się zorganizowania tej sprzedaży w urządzonym na ten cel sklepie przy ulicy św. Krzyża l. 5. Aby i szerszym warstwom uprzystępnić nabycie owocu, zwracamy uwagę, że znajdzie się kilkadziesiąt cetnarów po 10 hal. za kilogram pośledniejszego owocu, odsortowanego od najlepszych odmian.

Włamanie. Do sklepu szewca B. Lachnera przy ulicy Długiej l. 12 włamał się zeszłej nocy Józef Rozenaj w towarzystwie kolegi i skradł kilkadziesiąt par obuwia. Rozenaja aresztowano, zaś wspólnik umknął z łupem.

Aresztowania. Wczoraj aresztowano 39-letniego Henryka Mazurkiewicza z Zamościa, który założył w Krakowie sklepik, pobrał od kupców towary na przeszło 400 K i wysprzedawszy je, zabierał się do ucieczki.

Wczoraj aresztowano kilka indywiduów za kradzieże przedświąteczne; głównie padają ofiarą panie, chodzące z torebkami w ręku po targu.

W cyrku Edison niezwykle interesująco zapowiada się specyalny program świąteczny od piątku dnia 23 b. m. Szereg bardzo interesujących zdjęć z natury, komiczne sceny Maxa Lindera, oraz znana legenda o Semiramidzie stanowić będą atrakcyę tego programu; nadto przyniesie żurnal Pathego najnowsze wypadki dnia.

Repertuar teatru miejskiego.

Codziennie do piątku: „Car Paweł“.

Sobota: teatr zamknięty.

Repertuar teatru ludowego

Codziennie aż do czwartku o godz. 4 po południu: „Życie i męka Chrystusa“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

Nowiny lwowskie.

Miejska reforma wyborcza. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej obradowano nad reformą wyborczą gminną. Przeprowadzono dyskusyę szczegółową nad § 6, dotyczącym kuryi powszechnej i paragraf ten uchwalono w brzmieniu zaproponowanem przez referenta.

Po katastrofie budowlanej. Kierownik techniczny p. Hecht, który z polecenia architekta Schulmanna dozorował budowę domu w realności listonosza Kirschenbauma przy ul. Zamkowej l. 2 a, zgłosił się sam w policyi. Złożył on obszerne zeznania w sprawie runięcia muru nowej budowy, co spowodowało zawalenie się sufitu i śmierć obecnej w kuchni fatalnego domu Sprintze Wahrhaftigowej. Sprawą tą zajmuje się już sąd.

Śmiertelny skok. Lokatorowie domu przy ul. Pełtewnej pod l. 9 byli onegdaj świadkami wstrząsającego zajścia. Oto sługę zajętą w tej kamienicy, Annę Stępacką, napadł jej narzeczony i bił ją nielitościwie. Biedna kobieta, chroniąc się przed napastnikiem, rzuciła się z ganku, odnosząc ciężkie obrażenia. Pogotowie udzieliło jej pomocy, poczem odwiozło do szpitala.

Z kraju.

Jubileusz B. Limanowskiego. Zorganizowani zatrudnieni w spółkach spożywczych na Śląsku, zgromadzeni na konferencyi w „Domu proletaryuszów“ w Karwinie w dniu 18 grudnia b. r., uchwalili wyrazić głęboką cześć nestorowi socyalizmu polskiego tow. Bolesławowi Limanowskiemu. Podziwiając w nim wytrwałość w pracy dla dobra ludu polskiego, życzymy mu długich jeszcze lat życia.

Niemoralna papierośnica. Z Przemyśla donoszą: Na wystawie sklepowej jubilera Loewenthala znajdowała się papierośnica z wyrytą reprodukcyą znanego obrazka Rezniczka p. n. „Pocałunek“. Jeden z urzędników prokuratoryi zobaczył tę papierośnicę i uczuł się tak zgorszonym, że zażądał od jubilera cofnięcia z wystawy owej papierośnicy jako obrażającej uczucie wstydliwości. Oczywiście jubiler nie mógł seryo traktować takiego wezwania i nie zastosował się do tego. Jednakże ku niemałemu jego zdziwieniu jawiła się na drugi dzień u niego komisya policyjna i skonfiskowała niemoralną papierośnicę.

Śmierć w dole kloacznym. Z Tarnowa donoszą: Dnia 19 b. m. rano około godziny 9 wszedł kanalarz Franciszek Patuła do dołu kloacznego celem przeczyszczenia rury kanałowej. Po chwili spostrzegł stróż tej realności, znajdującej się przy ul. Bernardyńskiej, a będącej własnością fabrykanta kapeluszy, Majera Silbersteina, że Patuła nie wychodzi z dołu. Zaglądnął więc tam i zobaczył już tylko sterczące nogi nieszczęśliwej ofiary. Patułę wydobyto natychmiast, lecz lekarz miejski skonstatował śmierć wskutek uduszenia. Nieboszczyk liczył 56 lat i był ojcem pięciorga dzieci. Przyczyna tego wypadku leży tylko w chęci zaoszczędzenia przez fabrykanta kilku koron. Istnieje bowiem w Tarnowie prywatny zakład czyszczenia dołów kloacznych, a „oszczędny“ p. Silberstein bierze do roboty biednego chłopa i płaci mu parę koron mniej, narażając go na niechybną śmierć!

Brudy piekarskie. Z Niepołomic piszą nam: Wprost niesłychane niechlujstwo panuje w piekarni I Kalfusa na Piaskach. Piekarnia umieszczona jest w starej walącej się ruderze; posiada zupełnie nieodpowiedni piec,

od którego każdej chwili może się zapalić cały dom, a z nim spłonąć liczne okoliczne domy kryte słomą. Przed samą piekarnią znajduje się stajnia, z której zapachy i odpadki zapełniają piekarnię. Robotnicy zmuszeni są spać na workach z mąką, koło których uwija się mnóstwo szczurów. Kalfus urządza się przytem sprytnie, wydalając na zimę czeladników piekarskich, a przyjmując zwykłych parobków, którzy zwiększają jeszcze niechlujność przy wyrobie chleba. Mieszkańcy domagają się na tej drodze wprost zamknięcia tej piekarni, a to ze względów sanitarnych i niebezpieczeństwa na wypadek pożaru dla okolicznych domów. Zaznaczamy, że czeladnicy piekarscy byli już w tej sprawie w urzędzie gminnym, który jednak zupełnie się tem nie zajął.

Ze świata.

Bandytyzm w Londynie. W dzielnicy Houndsditch w Londynie wydarzyło się w nocy z piątku na sobotę niebywałe zajście. Kilku ludzi — jak policya przypuszcza żydów albo Łotyszów z Rosyi — wynajęło dom przytykający do wielkiego sklepu jubilerskiego, aby podkopem podziemnym dostać się do sklepu. Tymczasem policya dowiedziała się o zamierzonem włamaniu i otoczyła ten dom. Zbrodniarze, zebrani w tym domu, widząc, że są otoczeni, wypadli ławą z domu i strzelając na wszystkie strony z rewolwerów, postanowili umknąć. Nastąpiła gwałtowna strzelanina, wśród której dwóch policyantów padło trupem na miejscu, a trzeci został ciężko zraniony. Krwawe zajście przybrało rozmiary niebywałej awantury. Co najdziwniejsze, że jeden ze zbrodniarzy był już zdaje się przedtem ciężko ranny i był prawie niesiony przez uciekających. Ostatecznie bandzie udało się zbiedz bez śladu.

W obu domach, tak w tym, w którym mieszkali bandyci, jak i w tym, w którym się mieścił magazyn jubilerski, nastąpiło aresztowanie wielu osób. Okazuje się, że bandyci wykonali podkop pod magazyn jubilerski; podkop ten był już na ukończeniu. Wspomniany magazyn jest jednym z najbogatszych w Londynie.

Według dalszych wieści, bliższe szczegóły krwawego zajścia są następujące:

W piątek wieczorem mieszkańcy domów, sąsiadujących ze sklepem jubilerskim, zawiadomili policyę, że słyszą jakieś podejrzane szmery, jak gdyby przygotowania do włamania. Wobec tego wysłano na miejsce oddział policyi, złożony z 40 osób. O północy policya przybyła na miejsce. W podejrzanym domu panowała ciemność. Zapukano do bramy; odpowiedział jakiś głos, lecz bramy nie otworzono. Wobec tego policyanci wyważyli bramę, a wówczas posypał się z ciemnej bramy grad strzałów, a równocześnie wypadli bandyci i strzelając ciągle z rewolwerów, zdołali zbiedz, korzystając z powszechnego zamieszania.

Sprawa ta dotychczas pozostaje niewyjaśniona. Policya wie dotychczas, że istnieje trzech uczestników tej sensacyjnej sprawy. Jeden z nich nazywa się Frytz, drugi Piotr Malarz, a trzeci Górka. Zastrzelony bandyta nie nazywa się ani Goldstein, ani też Lewi, jak pierwotnie przypuszczano.

Policya aresztowała dwoje dziewcząt, które były kochankami bandytów. Jedna z nich nazywa się Rózia Szelińska, a druga Lola Mülstein. Ta liczy lat 14 i jest kochanką Frytza. Lola Mülstein sama zgłosiła się w policyi.

Piotr Malarz ma być — według zdania policyi londyńskiej — rosyjskim terorystą.

Policya aresztowała 8 osób, podejrzanych o udział w planowanej zbrodni. Po stwierdzeniu ich niewinności wypuszczono wszystkich.

W więzieniu pozostała Róża Szelińska, aresztowana przy Groverstreet, gdzie zastano zwłoki jednego z bandytów. Róża Szelińska, garbata, według własnych jej zeznań, jest polską żydówką i mieszkała od roku w Londynie, zarabiając na życie jako szwaczka. Twierdzi, że w domu tym nie mieszkała, a przyszła tylko odwiedzić przyjaciółkę, której nazwiska nie chce wyjawić. Gdy tam bawiła, wtargnęli nagle jacyś ludzie, którzy przynieśli umierającego człowieka i złożyli go na łóżku.

Przybył z nimi także lekarz, nazwiskiem dr Bernstein, pochodzący rzekomo z Niemiec, znany wśród żydów tej dzielnicy, i opatrzył umierającego, poczem oddalił się.

Przyjaciółka Róży, która nie mogła znieść widoku umierającego, wzięła klucz od mieszkania Róży i poszła tam spać, a Róża została przy dogorywającym.

O przejechanie człowieka. Z Tryestu donoszą: Pociąg towarowy linii Tryest-St. Sabba, który codziennie o godz. 6 m. 45 rano jadąc do St. Marco, przecina drogę prowadzącą do tamtejszych zakładów okrętowych, przejechał wczoraj idącego do pracy robotnika. Z tego powodu robotnicy tych zakładów oraz sąsiednich zakładów przemysłowych wstrzymali pracę na znak protestu przeciw temu, że ów pociąg mimo kilkakrotnych reklamacyi krzyżuje ową drogę w czasie, kiedy robotnicy udają się do pracy. Grupa robotników udała się przed dom dyrekcyi kolei państwowych i wysłała deputacyę pod przewodnictwem socyalno demokratycznego radnego miejskiego i posła sejmowego dra Puchera. Po powrocie deputacyi poseł podał oczekującym robotnikom do wiadomości, że dyrekcya zmieni plan jazdy dla tego pociągu tak, że będzie on przejeżdżać przez tę drogę dopiero o 20 minut później.

Zderzenie się pociągu z dorożką. Na linii między ołomuniecką koleją północną a dworcem w Hodoninie najechał pociąg na dorożkę. Dwie osoby zostały zabite, dwie ciężko ranne.

Skutki cholery. Z Charkowa donoszą: Na kongresie właścicieli hut stwierdzono, że huty okręgu dońskiego poniosły z powodu cholery stratę przeszło 7 milionów rubli.

Hojność kradzionymi pieniądzmi. Z Chicago donoszą: Rockefeller ofiarował tutejszemu uniwersytetowi 10 milionów dolarów. Ogółem sumy darowizn Rockefellera na rzecz uniwersytetów wynoszą teraz około 35 milionów dolarów.

O zarobki dla młodzieży akademickiej.

Od szeregu lat istnieje w Towarzystwie Wzaj. Pom. Uczn. Uniw. Jag. w Krakowie komisya informacyjna, której celem jest pośredniczenie w wyszukiwaniu posad dla niezamożnych akademików, zmuszonych własną pracą zapewnić sobie środki utrzymania. Powołana w tym celu komisya, jak w latach poprzednich tak i w roku bieżącym zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie jej działalności przez zgłaszanie posad guwernerów, korepetytorów, pomocników biurowych i kancelaryjnych i t. d., na które polecać będzie gorliwych i sumiennych kolegów. Wszelkie zgłoszenia i informacye nadsyłać prosimy pod adresem: Kraków, ul. Jabłonowskich 10, dom akademicki, komisya informacyjna.

* * *

Komisya zarobkowa Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie przyjmuje zgłoszenia na wszelkiego rodzaju lekcye i zajęcia, oraz udziela sumiennych i rutynowanych korepetytorów, rysowników i t. d. Szczególnie poleca specyalistów w matematyce, fizyce i geometryi wykreślnej, oraz w językach wymaganych w szkołach realnych i gimnazyalnych. Przyjmuje zgłoszenia tak na zajęcia miejscowe, jak i na wyjazd. Zadaniem wyżej wspomnianej komisyi jest udzielanie w formie zajęć lub korepetycyj pomocy materyalnej kolegom, którzy z braku stosunków nie mogą znaleźć odpowiedniej pracy. Sądzimy, że ludzie dobrej woli poprą te szlachetne usiłowania i w razie potrzeby zwracać się będą do Komisyi zarobkowej Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia, z podaniem warunków i terminu, upraszamy nadsyłać pod adresem: Komisya zarobkowa Tow. Bratniej Pomocy, Lwów, Politechnika.

„Naprzód" kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

Pokrzywy.

Szopka kabaretowa (melodye z operetek).

On (*w stroju nocnym, lecz w todze!*):
Jam jest pismaczek „Mej Baby" — smaczek „Mej Baby",
Grafomanów — manów król!

Senat (*dzierży rolę monarszą — niezbędnego w szopce Heroda*):
Ja jestem senat
I grożę wam:
Kary roznoszę
I tu i tam!

Komisya dyscyplinarna (*zjawa symboliczna, kilkogłowa z ogonkiem, zwiniętym w kształt paragrafu*):
Ach, jak my was kochamy,
Opisać słów nam brak!
Co mamy — wszystko damy
Na tej miłości znak!
I ci, co chętnie tną,
I ci, co cienko dmą,
I ci — z wielkim tam-tam,
Co własny chwalą kram!

TELEGRAMY

z dnia 21 grudnia.

Demonstracye studenckie w Rosyi.

Petersburg. Słuchaczki kursów żeńskich odbyły zgromadzenie, na którem uchwalić chciały protest przeciw karze cielesnej w więzieniu. Nagle wkroczyło około 200 policyantów, aby studentki wyprzeć. Między dziewczętami powstała panika, wiele z nich zemdlało. Rektor i profesorowie skłonili komisarza policyi, żeby kazał policyantom wyjść z sali. Kiedy policyanci zwrócili się do odwrotu, studentki zaczęły wołać: Brawo! Na to komisarz kazał im powrócić i przedsięwziął aresztowania wśród ścisku studentek, z których wiele potratowano.

W uniwersytecie i technice codziennie odbywają się zebrania i demonstracye.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Komisya dla ubezpieczenia społecznego debatowała wczoraj nad uchwałami subkomitetu w sprawie IV głównego rozdziału ustawy. — Po referacie posła Stransky'ego przyjęto z nieznaczną zmianą §§ 172 do 181 w brzmieniu, proponowanem przez subkomitet, potem tak samo §§ 182 do 184.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Delegacye.

Wiedeń. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand powita w zastępstwie cesarza dnia 29 b. m. obie delegacye w Budapeszcie i wygłosi mowę tronową. Według dotychczasowych dyspozycyj, uda się arcyksiążę dnia 27 b. m. do Budapesztu i zamieszka w zamku królewskim.

Praga. „Narodni Listy" donoszą, że początek sesyi delegacyjnej przyszłorocznej oznaczony został na 21 stycznia.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie poseł Huszar wniósł interpelacyę w sprawie doniesienia dzienników, że w Keczkemet zdezertowało 13 huzarów z powodu złego obchodzenia się z nimi oficerów.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb. Wczoraj zebrał się sejm chorwacki pod przewodnictwem prezydenta ze starszeństwa Barcicza. Po załatwieniu formalności poseł Stefan Radicz (z partyi włościańskiej) zapytał prezydenta, jak zamierza zachować się wobec uszczuplania praw języka chorwackiego w sejmie węgierskim. Mowa Radicza dała powód do hałaśliwych scen. Prezydent oświadczył, że obecnie chodzi tylko o ukonstytuowanie się sejmu i on jako prezydent ze starszeństwa nie ma ingerencyi na chorwackich reprezentantów w sejmie węgierskim. (Okrzyki protestu ze strony opozycyi).

Szpiegostwo w Niemczech.

Lipsk. Dziś rozpoczął się proces przeciw dwom oficerom marynarki angielskiej Frenchowi i Brandonowi o zdradę tajemnic wojskowych.

Zakończenie wyborów w Anglii.

Londyn. Wczoraj dokonano wyboru jeszcze jednego liberała, jednego Redmondysty i jednego O'Briena, na czem się wybory zakończyły. Ostateczny rezultat jest:

Liberali zdobyli mandatów .	271
Unioniści	272
Partya pracy	43
Redmondyści	74
O'Brienowcy	10

Unioścì zyskali 28, stracili 29 mandatów, liberali zyskali 23, stracili 27, partya pracy zdobyła 4 miejsca od unionistów, 1 od liberałów, a straciła 3, Redmondyści zdobyli 2 mandaty na unionistach, 3 na O'Brienowcach, a stracili 2 na korzyść O'Brienowców.

Echa strejku kolejowego we Francyi.

Paryż. (Ag. Havasa). Izba deputowanych obradowała wczoraj nad wnioskiem Fourniera co do ponownego przyjęcia wydalonych kolejarzy.

Imieniem komisyi dla spraw publicznych dep. Pechadre wskazał na uchwałę tej komisyi z 16 września, wedle której kwestya ta nie należy do kompetencyi komisyi, lecz wyłącznie do kompetencyi rządu. Mowca ubolewa osobiście nad tem, że rząd w sprawie tej niczego nie uczynił.

Wniosek Broussego, by odroczyć tę dyskusyę aż do powrotu normalnych stosunków w całej służbie kolejowej, odrzucono 545 głosami przeciw 78. W Izbie niepokój.

W dalszym ciągu debaty prezydent ministrów zbijał twierdzenie, jakoby rząd był nieczynnym w sprawie przyjęcia wydalonych kolejarzy. Kolejarze sami zgodzili się na postępowanie sądowe w tej sprawie, lecz gdy widzieli, że ono bierze niekorzystny dla nich obrót, cofnęli się. Co do rządu, to będzie on unikał wydalań, towarzystwa kolejowe przyrzekły tak samo postępować, lecz o ogólnej amnestyi nie mamowy. Rząd chce reform socyalnych, lecz do tego potrzeba, by porządek został utrzymany. Rząd stawia w tej sprawie kwestyę zaufania.

Ostatecznie przyjęto porządek dzienny wyrażający zaufanie rządowi.

Prezydent ministrów Briand oświadczył, że zgadza się na porządek dzienny, zaproponowany przez dep. Rabiera, mianowicie, że przyjmuje się do wiadomości oświadczenie rządu i wyraża się nadzieję, że rząd przeprowadzi rewizyę wydalań na kolejach państwowych w duchu daleko idącej wyrozumiałości i ludzkości i w tymże duchu wpłynie także na towarzystwa kolejowe. Briand stawia kwestyę zaufania.

W głosowaniu przyjęto pierwszą połowę wniosku Rabiera 383 głosami przeciw 143, drugą 485 przeciw 80, i wyrażono rządowi zaufanie 384 głosami przeciw 106.

Demonstracya w Barcelonie.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Barcelony: Wczoraj po południu urządzili tutejsi kupcy i przemysłowcy zgromadzenie, aby zaprotestować przeciw podatkom miejskim. — Tłumy urządziły przed lokalem kontrdemonstracyę. Przyszło do bójek, poczem grupy demonstrantów obrzuciły wiele sklepów kamieniami. Żandarmerya kilkakrotnie wkraczała i rozpraszała demonstrantów. Balkony wielu domów są czarno udekorowane. Dopiero koło godziny 1 w nocy przywrócono spokój.

Milionowe defraudacye w Grecyi.

Nowy Jork. Na żądanie greckiego konsula aresztowano tu byłego kapitana greckiego Timotulosa, który miał popełnić milionowe defraudacye z funduszów państwowych.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

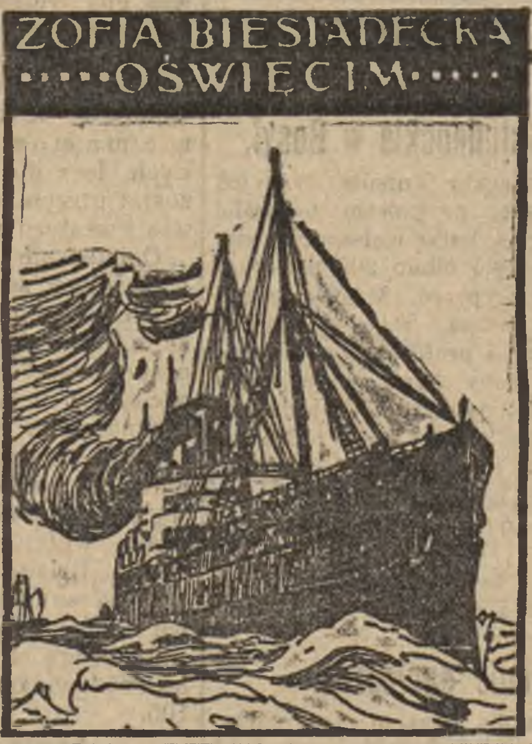
* **Posiedzenie komitetu zabawowego I. balu krakowskich robotników stolarskich i tapicerskich** odbędzie się we czwartek 22 grudnia o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. Wzywa się wszystkich komitetowych o bezwarunkowe przybycie. Jaroszewski.

* **Lokal grupy miejscowej centralnego Związku handlowców** mieści się obecnie przy ul. Grodzkiej (róg Senackiej 9, I. p.).

* **Zabawa taneczna** odbędzie się w poniedziałek 26 grudnia (w święto Szczepana) w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Doroczna zabawa taneczna Sylwestrowa** odbędzie się w sobotę 31 grudnia w sali hotelu Kleiua w Krakowie (ul. Gertrudy). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 70 h.

* **Koło emigrantów** z zaboru rosyjskiego urządza w sobotę 24 grudnia w Związku stow rob. w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10, I. p., **zebranie towarzyskie.** Początek o godz. 8½ wieczór. Wstęp za zaproszeniami.





L. 95210/910.
I. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem wydzierżawienia poboru nawozu ze stajen miejskich w strażnicy pożarnej i zakładzie czyszczenia miasta, oraz innych stajen miejskich, wraz ze zmiotkami z ulic i placów miejskich, w ilości około 800 fur na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1911 roku, odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu przy pl. WW. Świętych L. 6, II piętro publiczna licytacya zapomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert w dniu 29 grudnia 1910 r. o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 500 koron.

Deklaracye pisemne, marką stemplową na 1 Kor. opatrzone, z poświadczeniem Kasy miejskiej, iż przepisane wadyum złożono, przyjmuje Naczelnik Wydziału ekonomicznego w dniu licytacyi tylko do godziny 12 w południe. Licytujący winni własnoręcznie podpisać deklaracyę, która zawierać ma oświadczenie, iż znają dobrze warunki licytacyjne i że w razie przyjęcia oferty przez gminę miasta ściśle się do nich stosować zobowiązują.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale (I. a) ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przedpoł.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 10 grudnia 1910.





Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).